Nr. 65. Lwów, Środa dnia 6. Marca 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
we Lwowie.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Fryderyka.
Jutro: Tomasza z Akw.
Pojutrze: Jana Bożego.

Grecko-katolickie:
SS. MM. w Ef.
Połykarpa.
Obr. hł. ś. Joana.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 40 m.
Zachód „ o 5 g. 45 m.
Barometer 765. Mróz.—

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata *Kurjera* wynosi:

we Lwowie:
Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

Na prowincji:
Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub 15. każdego miesiąca.

Upraszamy o wyraźne wypisywanie adresów.

„Realiści“ czescy.

Pisaliśmy już w *Kur.* o tworzącem się *nowem* czeskiem stronnictwie politycznem. W tym przedmiocie pisze pragski korespondent *Dz. Poznańsk.*: „Odnośne rokowania toczą się pomiędzy wybitnymi członkami komitetu czeskich mężów zaufania a przywódcą t. zw. „nihilistów“, dziś na „realistów“ przechrzczonych, w największej tajemnicy. Zachowanie tej tajemnicy leży w interesie obu stron. Pogłoski o zbliżeniu się staroczechów do nienawidzonych powszechnie „nihilistów“ zaszkodzićby mogły klubowi czeskiemu, pókiby były pogłoskami a nie kategoryczną, w uwzględnianiu interesu klubu zredagowaną wiadomością, z drugiej zaś strony zbyt ozięble odpowiada klub czeski na pierwsze kroki czynione ku niemu przez owych „nihilistów“, aby w interesie miłości własnej tych ostatnich nie należało zachowanie pertraktacji wstępnych w tajemnicy. Że klub czeski nie spieszy z podaniem dłoni kandydatom na przywódców trzeciego stronnictwa, tego dowodem jest ta okoliczność, że profesor Albin Braf „najmłodszy“ z członków Wydziału krajowego i jeden z tych, którzy wielkim cieszą się wpływem w komitecie mężów zaufania, oświadczył redaktorowi *Czeskiej Polityki*, iż konferencje jego z profesorem Masarykiem najmniejszego politycznego nie mają znaczenia, ponieważ obaj ci profesorowie czeskiego uniwersytetu „w rozmowach swych zgodnie przyznawali, że prof. Masaryka za przywódcę stronnictwa politycznego, a jego przyjaciół za stronnictwo uważać nie można“.

Atoli młodoczesi mają w staroczeskich kołach licznych agentów, jak znów prasa wiedeńska ma wiernych sprawozdawców między młodoczechami. Nawet tę okoliczność Prażanom potrafiono zataić, że między istniejącem narodowem stronnictwem, a przyszłem stronnictwem realistów w zgodzie pośredniczy p. Pazdirek, znany, sympatyczny publicysta, który tyle razy przez usta *Politik* skropił zimną wodą rozpalone rusofilizmem czeskie czoła.

Stosunek, jaki nas łączy z jedną z osobistości, decydujących o opinjach staroczeskich należy do zażyłych. Spostrzegliśmy, że osobistość ta za czyjemś pośrednictwem zaznajomiła się z profesorem Masarykiem. W artykule wstępnym *Politik* pochodzącym z pióra tejże osobistości a odnoszącym się do śmierci arcyksięcia Rudolfa zauważyliśmy rzecz w dzienniku tym niesłychaną: cytat z dzieła prof. Masaryka o samobójstwie. Imienia autora nie przytoczono nawet.

Dopiero w tych dniach udało się nam, spotkawszy owego znajomego w towarzystwie jednego z redaktorów *Slavische Warte*, miesięcznika wychodzącego w Pradze, nabyć o tem przekonania, że układy pomiędzy t. zw. „nihilistami“ reprezentowanymi w prasie przez miesięczniki *Czas* i *Slavische Warte*, a częściowo przez *Atheneum* z jednej, a Staroczechami z drugiej istotnie się toczą. Z jednej strony przedstawicielami wchodzących w ugodę są dr. Rieger i dr. Braf, z drugiej, redaktor *Atheneum* i *Czasu* prof. uniw. dr. Masaryk i redaktor *Slav. Warte* p. Pazdirek.

Stronnictwo prof. Masaryka miało dotychczas tylko naukowe znaczenie. Był on jednym z pierwszych, niezmiernie zaciętych przeciwników dogmatu autentyczności rękopisu królodworskiego. Jako nie wierzącego w ten dogmat nazwano go „nihilistą“. Podobnie nazywano jego przyjaciół, między którymi najczęściej wymieniają pp. Rezka, Kayzla, Golla i Pazdirka. Prof. Masaryka scharakteryzowała *Politik* w dniu jego powołania na profesorską katedrę (18. sierpnia 1882) w sposób następujący:

„Dr. Tomasz Masaryk, rodem Morawianin, otrzymał wyższe wykształcenie na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie się poświęcał przedewszystkiem studjom filozoficznym, uczęszczając jednak na wykłady dotyczące nauk przyrodniczych, anatomji i fizjologji“. Opisawszy podróże prof. Masaryka, wspomniawszy, że rok cały bawił w Ameryce, mówiła dalej *Politik:* „Z wielkiemi walcząc materjalnemi trudnościami przyswoił sobie jednak prof. Masaryk głębokie filozoficzne, historyczne, matematyczne i przyrodnicze wiadomości. Dzieło jego „O samobójstwie“ wywarło w kołach uczonych silne wrażenie i ocenione zostało przez fachowe pisma w sposób przynoszący autorowi zaszczyt“.

Prócz tego dzieła już jako profesor uniwersytetu wydał dr. Masaryk „Logikę pozytywną“, książkę ogromnej wartości, oraz wiele prac innych. Obecnie ogłasza w *Atheneum* bardzo zajmujące studjum o Kierejewskim.

Ażeby zaś zapoznać czytelnika z obecnemi politycznemi poglądami inicjatora i przyszłego może twórcy i przywódcy nowego w Czechach stronnictwa, przytaczamy jego rozmowę z współpracownikiem *Bohemii*.

Współpracownik ów zapytał przedewszystkiem prof. Masaryka:

— Panowie stanowicie osobne stronnictwo, czy też należycie do jednego ze stronnictw już znanych?

— My stanowimy — rzekł profesor Masaryk — tymczasowo polityczny odcień (couleur), który rozwinął się na gruncie badań naukowych, ale będzie miał i mieć musi znaczenie polityczne. Stojąc na stanowisku, jakie my zajmujemy, nie podobna ścisłych granic między tem, co leży w zakresie wiedzy, a tem, co należy do polityki przeprowadzić podziału, zwłaszcza, że taki podział jest w ogóle trudny do przeprowadzenia. Praca literacka i naukowa znaczy u nas więcej niż u narodów, które nie potrzebują sobie zdobywać uznania we wszystkich kierunkach, którym odpowiadać powinien naród, posiadający pełną żywotną siłę. Nadto podział pracy u nas nie może być należycie przeprowadzonym, a zawód profesora uniwersytetu jest prawie zawarunkowany pewną rolą polityczną. Polacy także mają między swymi posłami 6, jeźli się nie mylę, profesorów (ale będących filarami gabinetu Taaffe-Dunajewski. Red. *Kurjera*).

Współpracownik *Bohemii* zapytał dalej profesora Masaryka, czy ma sobie właściwy polityczno-narodowy program.

— Mamy go — odpowiedział profesor — ale tylko pro foro interno. Nie ma najmniejszej przyczyny, dla którejbyśmy się z tym programem mieli publicznie popisywać.

— Czy mogę pana prosić o podanie mi pewnych przynajmniej rysów tego programu.

— Stoimy i stać będziemy na gruncie, który nam pod nogi podsunął Palacky. Sądzimy, że jego program do dzisiejszych okoliczności zastosowany służyć może i powinien za buselę.

— Miałeś pan sposobność porozumienia się z dr. Riegerem?

— Tak, powiedziałem mu, jak my z naszego stanowiska na obecną sytuacją się zapatrujemy.

— O rękopisie królodworskim mówiliście panowie także?

— Mówiliśmy, a dr. Rieger umie ściśle odgraniczyć w tej mierze stanawisko naukowe od politycznego, czego dowodem zażyłość dr. Riegera z wielu niewierzącymi w autentyczność t. zw. królodworskiego rękopisu.

— A więc dziś już macie panowie polityczne aspiracje?

— Tak jest. Pragniemy pracować dla narodu naszego już teraz i rozpocząć tę pracę o ile można jak najrychlej.

— A macie panowie zwolenników?

— Mojem zdaniem mamy dostateczną ich ilość, mianowicie pomiędzy inteligencją, profesorami, adwokatami, lekarzami, studentami itd.

— Jakie stanowisko zająć panowie zamierzacie w stosunku do Niemiec?

— To jest jeden z najważniejszych punktów naszego programu. Pragniemy wszystko uczynić, aby umożliwić sobie wspólną, zgodną pracę z Niemcami w królestwie, margrabstwie i księstwie. Ale porozumienia nie sprowadzimy za pomocą oficjalnych, zimno prowadzonych układów, lecz za pomocą sumiennego i serdecznego uznania obustronnych interesów. Jesteśmy stanowczo narodowcami, ale mimo to jesteśmy przekonani, że możemy pracować w zgodzie z równie stanowczymi narodowcami strony drugiej.

— A jakże się panowie zapatrujecie na kwestję słowiańską?

— Co do mnie, przekonany jestem, że jeżeli Niemiec może być dobrym Austrjakiem, dobry Austrjak może być dobrym Słowianinem. Rzecz to zupełnie prosta.

Zadziwi czytelnika takie deprecyonowanie plemienia słowiańskiego i stawienie go na równi z narodem niemieckim. Albowiem bądź co bądź Niemcy w Austrji i Niemcy po za Austrją są przecież synami jednego tylko narodu, Słowianie tworzą ośm narodów. To, co u nas dla każdego jest rzeczą jasną jak słońce, że szczep słowiański ma swój analogon tylko w szczepach germańskim lub romańskim, że jak na te składają się narody: niemiecki, angielski, holenderski, duński, szwedzki, francuski, włoski, hiszpański i portugalski, tak szczep słowiański tworzą narody: polski, rosyjski, czeski, bułgarski, serbski, chorwacki, słoweński i serbo-łużycki — to dla światłych nawet Czechów, jak tego dowodzą powyższe słowa prof. Masaryka, rzecz jest nie dość zrozumiałą. Branie Słowian za jeden naród jest błędem, a Czesi, którzy uporczywie analogizują pojęcia Słowiańszczyzny z pojęciem niemieckości, uważają się za zagorzałych zwolenników idei słowiańskiej.

Na zapytanie, co myśli prof. Masaryk o Rosji, odpowiedział on:

— Mojem zdaniem między Czechami nie ma

i być nie może sympatji dla Rosji. (Zobacz *Narodni Listy*, Vychod, historja rodziny Skrajszowskich, Żiwny, przyjmowanie prawosławia przez jednostki i całe gminy czeskie, wizytę Czechów w Moskwie roku 1867, przyjęcie Czernajewa w Pradze r. 1877, przyjęcie spiewaka Sławianskawo i muzyka Czajkowskawo, wypadki wynikłe z pobytu Sary Bernhardt w naszem mieście itd. itd.) Z Ameryką stoimy w daleko bliższych stosunkach niż z Rosją. Rosji u nas prawie nikt nie zna, a sądzę, że rusofilskie tendencje Czechów bywają przeceniane. Jak może bowiem rozważny polityk myśleć o porozumieniu z narodem, który nas nie zna i którego my nie znamy? Większość naszego narodu jest katolicką, mniejszość ewangielicką. Do porozumienia między nami a Rosją przyjśćby mogło tylko na podstawie religji. Sądzę zaś, że naród schizmatyckim (orthodox) nigdy się nie stanie.

Z innych objawów ruchu „realistycznego“ zapisujemy, że tendencjom jego hołduje prawdopodobnie większość grona profesorów czeskiego fakultetu filozoficznego, skoro właśnie dziekanem swym obrał ten wydział „realistę“ prof. Strouhala. Prąd „realistyczny“ zresztą od dawna stał się bardzo widocznym w czeskiej akademickiej czytelni.

Mowa Tadeusza Romanowicza nad zwłokami Mieczysława Darowskiego.

Przy wyniesieniu zwłok śp. Mieczysława Darowskiego poseł Tadeusz Romanowicz przemówił w następujących słowach:

Zanim odprowadzimy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Mieczysława Darowskiego, godzi się choćby w krótkości przypomnieć wielkie jego dla ojczyzny zasługi, choćby w ogólnym zarysie przywieść sobie raz jeszcze na pamięć duchową jego postać i dać wyraz temu uczuciu głębokiego żalu, jaki nietylko nas, żałobnych towarzyszy ostatniej jego wędrówki, u tej tu trumny ogarnia, ale jaki głośnem echem w całym kraju się odezwał na wieść o śmierci tyle zasłużonego męża. Śmiało bowiem rzec można, że u zwłok śp. Mieczysława Darowskiego nie rodzina tylko i nietylko grono przyjaciół płacze, ale płacze wszystko, co w kraju tym polskiem jest i patrjotycznem. Ten zaś najpiękniejszy plon długiego, a pełnego trudów żywota, tę cześć i tę miłość rodaków, te szczere łzy żalu u trumny — zawdzięcza zmarły nie jakimś pomnikowym, nie błyskotliwym dostojeństwom politycznym lub wojskowym, nie rozgłośnej, a narzucającej się sławie — zawdzięcza temu przedewszystkiem, iż całe swe życie do ostatniego tchu był siewcą dobrego ziarna, iż w piersi swej zacnej nagromadził takie skarby miłości ojczyzny i jej ludu, że ta miłość promieniała od niego naokół i zamieniała się codzień w dobre, dla narodu użyteczne uczynki — że wszystkim tym, co do niego się zbliżyli, był wzorem, jak należy, nie oglądając się na siebie, spełniać do ostatka święty wobec ojczyzny obowiązek.

Młodzieńcem 20-letnim widzimy go w szeregach listopadowych wojowników, walczących o prawa i byt narodu. Był we wszystkich większych bitwach, a walecznością zdobył sobie rangę oficerską i krzyż *virtuti militari*. Po Ostrołęce należał do korpusu litewskiego, wysłanego niestety za późno, aby mógł ziścić pokładane w nim nadzieje.

Kiedy Giełgud i Chłapowski, zwątpiwszy o możności dalszego prowadzenia walki, gotowali się przejść pruską granicę i broń złożyć — Dembiński wysłał Darowskiego, aby powstrzymał ich od kroku rozpaczliwego. Nie pomogły prośby i zaklęcia — Darowski wraca do walecznego swego wodza i z oddziałem jego odbywa ten sławny marsz przez Litwę, który dla sprawy powstania uratował cały oddział Dembińskiego. W krwawych dniach wrześniowych walczy Darowski w bezskutecznej niestety obronie stolicy Polski, ukochanej i uwielbianej zawsze Warszawy, w której już była ostatnia nadzieja powstania. Upadło powstanie, a urzędowa Europa cisnęła nam w oczy szyderstwem, głosząc, iż porządek panuje w Warszawie. Zrozumiano wtedy — że opuszczeni przez tych, dla których przez wieki całe byliśmy ochroną i tarczą od zaborczych najazdów wschodniego barbarzyństwa, skupić się mamy w sobie i w sobie tylko szukać sił do odzyskania bytu. Zrozumiano, że ku temu nie starczą te siły, jakie przedstawia sama zwierzchnia warstwa narodu, ale że chcąc siłę odrodzenia znaleść, sięgnąć trzeba w głąb i w szerz — zagłębić trzeba, rozszerzyć i wzmocnić same podstawy narodowego bytu — słowem, prowadzić dalej zaledwie naszkicowane przez twórców 3. maja i przez Kościuszkę dzieło uobywatelenia miast i ludu wiejskiego. Program demokratyczny zatem stał się po roku 1831 programem polskim. W tym wielkim ruchu, jaki wówczas ogarnął wszystkie patrjotyczne umysły polskie, śp. Darowski wybitny brał udział. A była to praca najeżona niebezpieczeństwami, praca, którą okupić było można każdej chwili wolnością i życiem. A jak każda nowa wielka idea — tak i ta chrzest swój krwawy otrzymać musiała, tak i ta musiała być okupiona krwią swych wyznawców i apostołów, a najtragiczniejszą stroną tego strasznego dramatu było, iż dzięki piekielnej polityce ślepem narzędziem owego chrztu krwawego ci właśnie się stali, których apostołowie nowej idei najgorętszą ogarnęli miłością. Nie ominął ten los i śp. Mieczysława. Uwiązany u drzewa straszne odbierał ciosy z rąk podburzonych, a trunkiem i widokiem krwi roznamiętnionych. Odeszli go wtedy dopiero, gdy myśleli, że skonał. Nie skonał jednak — a miłość jego dla ludu tak była wielką, że i ona pod ciosami tymi nie zamarła — więc tylko z poetą powtarzał: o, rękę karaj, nie ślepy miecz! Wyleczył się z ran i stanął znowu w szeregu pracowników.

W roku 1848 należy do rady narodowej. Idzie dalej w tym samym kierunku, jaki przyjął po upadku listopadowego powstania. Pracuje nad oświatą ludu — zakłada we Lwowie stowarzyszenie rzemieślników, gromadzi i w stowarzyszenie skupia oficjalistów wiejskich, ażeby przez nich na lud działać. Nadzieje roku 1848 zawodzą. Nastaje dłuższa, lat 12 trwająca reakcja. Śp. Mieczysław skupia się w sobie, w życiu rodzinnem, wychowuje synów i córki na wierną dziatwę ojczyzny, otacza się młodzieżą, o ile na to ówczesne polityczne stosunki pozwalały i w serca tej młodzieży rzuca złote ziarna cnót narodowych.

W roku 1860 i 1861 topnieć zaczynają lody reakcji. Dom śp. Mieczysława staje się jednem z ognisk dla młodzieży. Tam z ust jego słyszała młodzież opowiadania o walkach i męczeństwach i pracach dla sprawy ojczystej — tam spotkała się z młodzieżą rzemieślniczą i dzieliła się z nią swymi umysłowymi zasobami. Ś. p. Darowski był tym, którzy we Lwowie dłoń młodzieży ze szkół wyższych włożył w spracowaną dłoń rzemieślnika i zespolił je w bratnim uścisku w imię miłości ojczyzny, w imię prawdziwie chrześcjańskiego braterstwa. I gdyby nic więcej nie był w życiu swem zdziałał — tą jedną zasługą imię jego stanąć mogło w rzędzie najzasłużeńszych. Te węzły braterstwa, przez niego zawiązane, wzmocnił i zahartował chrzest krwawy roku 1863, gdzie się znowu razem na polu walki znaleźli ci, których on przedtem wspólną pracą połączył. A miał na tem polu walki tych, co sercu jego byli najdrożsi — dla ojczyźnie wszystko, co dać mógł — czterech synów swoich w bój błogosławiąc. Jeden padł od kuli moskiewskiej — jeden skutkiem ran odniesionych przedwcześnie uległ chorobie.

Kiedy po strasznym ciosie r. 1864 kraj począł się dźwigać z chwilowego przygnębienia — śp. Darowski snuł dalej nić swej pracy tam, gdzie ją przerwało powstanie. Należy w r. 1868 do grona założycieli stow. rzemieślników „Gwiazda“ — oddaje mu się z taką miłością, z taką ofiarą czasu i trudu, iż wkrótce jako prezes staje na czele stowarzyszenia, którzy dziś z ciężkim żalem, z łzą prawdziwie synowską składają wieniec na trumnie tego, którego ojcem swym nazywać przywykli. Jakie w licznych swych odczytach i przemówieniach, w codziennem zetknięciu z tą młodzieżą, zacne siał ziarna w jej dusze — jak gdy było potrzeba umiał być dla ich rodzin prawdziwym przyjacielem, opiekunem i pocieszycielem, wiedzą o tylko, co z bliska na to patrzyli. Były chwile przerwy w tej pracy — a! a jakie chwile bolesne — kiedy mu przyszło składać w grobie, co mu najdroższem było w życiu. Dziwnie szczodrym był los w rzucaniu ciosów na jego siwą głowę. Najukochańsze dzieci swe chował jedno po drugiem, brata pochował, siostrę pochował — jedną mogiłę po drugiej łzami swemi zrosił — i prostował się znowu przezacny starzec i znowu ducha swego podnosił do tej Polski, co mu gwia-

---

59)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Droga wiodła coraz wyżej, przez lasy wyrąbane, między skały, gdzie niegdzie przez hale zielone. Góry sterczały w około nagie, skaliste, bezduszne. Nigdzie ludzkiej siedziby, nigdzie ptak nie zaświegotał. W około śmierć się czuło.

— Przyznam się pani — Zygmunt przemówił — że gdyby nie miłe towarzystwo, w jakiem się znajduję, podróż dzisiejsza nie byłaby na mnie zrobiła wielkiego wrażenia. Taki tu brak wegetacji, życia, wreszcie rozmaitości, że mnie aż strach przejmuje.

— Pan zapewne wolisz widoki przyjemne?

— Bynajmniej! ja lubię nawet dzikie, byle ta dzikość grozę we mnie budziła. Tu natomiast widzę wszędzie nudną monotonność!

— A więc pan podzielasz zdanie mego papy?

— Nie przeczę, że je w części podzielam, chociaż wcale nie żałuję, że się w te góry wybrałem. Najpierw: los szczęśliwy pozwolił mi odnowić znajomość tak miłą; następnie: poznałem lepiej mój kraj ojczysty, któryśmy kochać powinni.

— Jeśli pan powiadasz, żeśmy go kochać powinni, więc chyba także przyznasz, że się go nie godzi krytykować.

— A to czemu?

— Bo miłość i krytyka, to dwa pojęcia, które się nie znoszą. Jedno drugie wyłącza. Wszak od czasów niepamiętnych ludzie mówią, że miłość prawdziwa jest ślepa, krytyka zaś powinna mieć dobre oczy i umieć patrzeć.

— A mnie się zdaje — Zygmunt odparł — że miłość ślepa istniała tylko w nieomylnych latach ludzkości. Dziś świat o tyle się wyrobił, że nawet to umie kochać, co niekoniecznie za doskonałość poczytuje, wie bowiem, że na ziemi nie ma doskonałości. Jeśli mam wyznać prawdę, taka miłość przewyższa nawet owę ślepą.

— Jak to pan rozumiesz?

— Zaraz się wytłómaczę. Przypuśćmy, że ktoś kocha miłością ślepą, to znaczy, że w istocie przez się ukochanej widzi same strony dodatnie, a żadnych ujemnych. Naraz zjawia się zły geniusz, który mu pokazuje łaty na złotym płaszczu jego ideału. Cóż się wtedy dzieje? Następuje rozczarowanie, które miłość gasi... Podobny atoli wypadek nie może tam się wydarzyć, gdzie serce kocha, mimo, iż rozum błędy widzi. Wszak i Chrystus ludzkość ukochał, mimo, iż ją widział po rozdrożach błądzącą.

— Sofisterja! sofisterja! — Izabella zawołała. — Pan zatem nie byłbyś zdolen kochać miłością ślepą?

Zawahał się i milczał.

— Więc cóż... otrzymam odpowiedź?

— Jeśli mam prawdę wyznać, nie byłbym zdolen...

— Skoro tak, to się pan chyba w życiu nigdy nie zakochasz?

— Czemu?

— Bo gdy rozum błędy panu wskaże, serce odwróci się od swego ideału.

Zygmunt chciał odeprzeć, że, aby zbić to twierdzenie, potrzebuje jedynie to powtórzyć, co przed chwilą powiedział; przeszkodził mu jednak w tem hrabia, który zawołał:

— Na litość boską, nie wiecie, czy jeszcze daleko?

Młodzi ludzie tak byli rozmową zajęci, że nie zauważyli, iż, minąwszy lasy, byli teraz w krainie limb i kosodrzewiny. Odtąd i droga prowadziła już dosyć równo, a nie pod górę.

— Zdaje mi się, żeśmy u kresu — Zygmunt odpowiedział. — Tam oto widać jakiś domek na pagórku. To zapewne schronisko... na dole będzie Morskie Oko.

Wytężyli sił ostatek i za kilka minut znaleźli się obok domku, przy którym kilkadziesiąt osób stało.

U dołu, w głębi, rozpościerało się jezioro, ujęte w ramy skał prostopadłych. Woda jego była spokojna, a z powodu zmroku zapadającego, prawie czarna. Ani ryba w niem nie plusnęła, ani nad jego zwierciadłem ptak się nie zakołysał. Ci-

zdą była całego życia i znowu promieniała od niego ta miłość ojczyzny i jej ludu, i znowu ten siewca pański siał wokoło ziarna najszlachetniejszych zasad chrześcjańskiego braterstwa. Do ostatniego tchu tym samym pozostał, jakim był wówczas, gdy pierwsze śluby składał ojczyźnie i jej ludowi — do ostatniego tchu nie zaparł się swych zasad — nie ugiął czoła przed siłą, nie przestał służyć prawu i prawdzie.

Żegnamy Cię, przezacny starcze po raz ostatni. Tobie spokój zasłużony po tak pełnym zasług żywocie, pamięci Twojej cześć i nasza wdzięczność i miłość — nam dalej do tej samej pracy, co była treścią Twego żywota — do pracy, której końcem odrodzenie.

Listy z kraju.

Rzeszów 3. marca. *(Sokół. Kółko rolnicze w Grębowie).* Po upływie dwóch lat „Sokół“ nasz nietylko żyje, ale się wznosi, rozwija i coraz szersze obejmuje warstwy społeczeństwa naszego. Liczba członków powiększyła się do 60. Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się regularnie dwa razy w tygodniu pod fachowem kierownictwem p. Władysława Mianowskiego, który z prawdziwem poświęceniem i zamiłowaniem usługi swe bezinteresownie dotąd ofiarował Towarzystwu. Sprawa budowy gmachu nie schodzi z porządku dziennego a przedwstępne kroki o tyle uczyniono, że istnieje stała komisja, której zadaniem rozpatrywanie się za odpowiednim placem pod budowę. Fundusz budowy wzrósł już do poważnej kwoty przeszło 1100 zł., a stan kasy podręcznej pozwolił i w tym roku zakupić kilka nowych przyrządów, jak: koń, drążki żelazne itd., oraz zaprenumerować członków *Przewodnik gimnastgczny*. Pamiętano zawsze o tem, że „Sokół“ jest instytucją polską, i nie pominięto żadnej sposobności, by temu dać wyraz. Sprawozdanie kasowe wykazuje w dochodach kwotę 799 zł. 54 ct., w rozchodach zaś 784 zł. 21 ct., pozostało zatem gotówki 15 zł. 33 ct. Majątek Towarzystwa przedstawia 1482 zł. 23 ct., w co wliczonym jest fundusz żelazny wynoszący 112 zł. 26 ct., tudzież fundusz budowy gmachu, wynoszący 1146 zł. 81 ct.

Dnia 10. lutego odbyło się w Grębowie walne zgromadzenie członków kółka rolniczego pod przewodnictwem prezesa ks. Józefa Kasprzyckiego miejscowego katechety i wikarego, który licznie zgromadzonych włościan, wyjaśniając im właściwy cel kółek rolniczych, zachęcał do postępowej pracy koło roli.

Sprawozdanie z majątku kółka rolniczego, okazało, że przez trzy lata za przewodnictwa ks. K wzrósł majątek kółkowy o 420 zł., choć wkładka roczna wynosi tylko 20 centów, którą regularnie uiszcza prawie tylko garstka inteligencji, a członkowie włościanie z małymi tylko wyjątkami nawet tak małej wkładki rocznej nie wpłacają. Przyrost majątku powstał przeważnie z rozsprzedaży towarów w sklepiku kółka rolniczego. Cały zaś majątek wynosi obecnie 2310 zł. 36 ct.

Bibljoteka zawiera 196 dziełek. Staraniem zaś głównie p. Fr. Kozdrasia, kierownika szkoły, założyło Towarzystwo krakowskie oświaty ludowej przy tutejszem kółku rolniczym czytelnię ludową, zostającą pod jego kierownictwem. Podnieść tu należy i to, że prawie cała ludność Grębowa, składająca się blisko z 5000 mieszkańców czyta i pisze; bardzo zaś mały procent jest analfabetów. To też własna bibljoteczka kółka rolniczego i 76 dziełek przysłanych przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, nie wystarczają, aby każdy zgłaszający się włościanin po książkę co niedzielę po sumie, mógł przynajmniej jednę dostać do domu. Zeledwie piątej części zgłaszającym się po książki, dostanie się po jednej książce. Nawet z pobliskich wiosek, jak: Jamnicy, Jeziórka i Żupawy przychodzą włościanie po książki, lecz niestety nie każdy ją może otrzymać z *powodu braku* tychże. Mimo wielu instytucji, trudniących się w obecnych czasach u nas wydawnictwem dziełek ludowych, pokazuje się, że dla niektórych okolic jest ten ruch wydawniczy za mały lub za powolny. Za to z drugiej strony nie prędko nasz włościanin książeczkę kupi tak, jakby ją chętnie czytał, jeżeli ją za darmo dostanie. Jest ta chęć do czytania w każdym razie pocieszająca u naszych włościan o tyle, że jeżeli zasmakują raz w czytaniu, to prędzej czy później będą kupować popularne a tanie wydawnictwa. Kółko rolnicze grębowskie posiada także *własną sieczkarnię*, którą kolejno wypożyczają członkowie kółka, i utrzymuje knura poprawnej rasy.

Z dziejów liberalizmu w Rosji.

Z pierwszego numeru *Swobodnej Rossji*, z której programem poznajomiliśmy naszych czytelników, podajemy obecnie w przekładzie znakomicie napisany artykuł pana M. Dragomanowa p. t. „Ziemski liberalizm w Rosji 1858—1884“. Artykuł ten napisany z wielką znajomością rzeczy przedstawia dzieje mało u nas znane, a raczej powiedzmy wcale nie znane, bo nie głośne; przedstawia jeden z prądów nurtujących pod lodowatą na pozór skorupą oficjalnego caratu, prądy bardziej stałe i mniej eksplozywnego a więc i przemijającego charakteru, niż spiski rewolucyjne i zamachy dynamitowe. Przyszłość Rosji, wyjście, jakie ona znajdzie z obecnego przesilenia politycznego, jest kwestją tak ważną że bliższe poznanie każdego prądu, który może wpływ wywrzeć na ukształtowanie się tej przyszłości, powinno być dla nas obok naszych spraw własnych rzeczą pierwszej ciekawości i pilnego studjum. Z tego powodu sądzimy, że piękna praca p. Dragomanowa będzie dla czytelników pożądanym nabytkiem.

I. Reakcjoniści w Rosji nie ukrywają obecnie swego pragnienia — cofnąć ją w zupełności do porządków, jakie w niej istniały za Mikołaja I. Gdyby nie niebezpieczeństwo, że taka restauracja uwieńczoną też będzie końcem Mikołajowego panowania, tj. nowym pogromem sewastopolskim, który obecnie, prócz wszelkich innych klęsk pociągnie za sobą okropne zubożenie Rosji, to można by było nawet życzyć sobie tej Restauracji. Wówczas to wobec wszystkich choć trochę myślących ludzi wyjawił by się w całej pełni kontrast między rządem monarchicznego i czynowniczego absolutyzmu a interesami i pragnieniami ludów rosyjskich, wyjawiła by się też konieczność gruntownej zmiany tego rządu, a nie samych tylko poprawek, zaprowadzonych w pierwszej połowie rządów Aleksandra II.

Rządy Mikołaja były szczytem samodzierżczego systematu w dziejach Rosji i już w swoim czasie wyraźnie zamanifestowały — w wojnie i pokoju — swą kruchość. Dla tego też między innemi właśnie od czasów Mikołajowych zaczął się całkiem organiczny, bezustanny wzrost liberalizmu rosyjskiego, który z postępem czasu z „kółkowego“ staje się społecznym, z gabinetowego — ziemskim. Rozpatrzenie tego wzrostu przekonuje nas, że mamy tu do czynienia ze zjawiskiem rozwijającem się według praw historycznych, które z konieczności musi dobić się zwycięztwa, i to nawet w czasie wcale już niedalekim.

W artykule dziennikarskim nie możemy kusić się o napisanie pełnej historji liberalizmu rosyjskiego, podamy więc tylko pobieżny przegląd ważniejszych jego manifestacyj po śmierci Mikołaja I., i przytem wyłącznie tylko manifestacyj pochodzących nie od ludzi, których by nazwać można teoretykami, ale od praktyków i to od całych ich korporacyj. Innych manifestacyj i ruchów dotykać będziemy tylko mimochodem dla lepszego wycieniowania istoty tego *ziemskiego* ruchu.

Przy Mikołaju I. ze wszystkich stanów jedynym choć cokolwiek zorganizowanym i wykształconym była szlachta. Nastrój umysłów w najbardziej wykształconej części szlachty pod koniec rządów Mikołaja I. bardzo dobrze scharakteryzowanym jest w „*Zapiskach A. J. Koszelowa*“ (1812—1883), gdzie między innemi czytamy: 20. lutego 1855 r. otrzymaną była w Moskwie wiadomość o śmierci Mikołaja Pawłowicza i o wstąpieniu na tron cara Aleksandra II. Wiadomość ta nie wielu zasmuciła, albowiem nie lekkiemi były dla Rosji dopiero co ukończone 30-letnie rządy, osobliwie zaś dusznemi były od r. 1848. Podejrzliwość i samowola administracji nie znały granic. Tego samego wieczora po przysiędze Chomiakow, Iw. Kirejewskij i jeszcze kilku przyjaciół zebrało się u nas i z otuchą wypiliśmy za zdrowie nowego cara, życząc z całej duszy, by za jego rządów dokonanem było *uwolnienie chłopów od pańszczyzny i zwołanie ogólnej Ziemskiej Rady*“ (str. 82).

Rzecz pewna, że kółko Koszelowa, składające się z najbardziej wykształconych ludzi pomiędzy szlachtą, szło dalej od innych, chociaż szło całkiem logicznie, wychodząc od faktu „*samowoli administracji*“. Ale fakt ten odczuwali wszyscy, i dlatego poczucie konieczności *reformy administracji*, a z nią razem *policji i sądownictwa*, zaprowadzenia *kontroli publicznej* w sprawach publicznych, przynajmniej w formie *swobody prasy*, już w owym czasie było dość rozpowszechnionem. Z początku manifestowało się ono w sympatji, jaką cieszyły się publikacje Hercena, które w owym czasie czytane i podawane były z rąk do rąk, a także w udzielaniu Hercenowi dla publikacji nagromadzonych za ostatnich lat rządów Mikołaja licznych utworów literatury rękopismiennej („Głosy z Rosji“) i rewelacyjnych korespondencyj do „Kołokoła“ (począwszy od r. 1857*).

*) Program samego *Kołokoła* w roku 1858 Hercen określał tak: uwolnienie chłopów wraz z ziemią przez nich uprawianą, zniesienie cenzury prewencyjnej, tajnych śledztw (III. oddziału kancelarji carskiej) i sekretnego sądu, zniesienie kar cielesnych. (Zob. list do senatu frankfurckiego, porównaj też list Hercena do cara Aleksandra II., który już w roku 1856 w rękopisach chodził w Rosji z rąk do rąk).

---

sza panowała dokoła, cisza, jak grób zimna, a jak śmierć bezduszna.

— Papo! papo! — Izabella krzyknęła — jak tu ślicznie!

— Ślicznie? A, przyznam ci się, Belciu, że ja tu nie widzę nic ślicznego. Bo i cóż tu jest? Głęboka dziura, a w niej kilka konewek wody.

— Papo! Jak można ten widok tak profanować! Wszak to widok Dantejski.

— Dantejski? Kochany panie Grodzicki, jest w tem coś Dantejskiego?

— Jabym się ośmielił zauważyć — młody człowiek odrzekł — że widok to niezwykły, lecz bądź co bądź, brak mu grozy Dantejskiej.

— A widzisz, Belciu. Ale gdzież ty znowu idziesz? — dodał, widząc, że córka po wschodach na dół iść zamierza.

— Panowie tak mi dokuczacie, że muszę was porzucić... Zejdę na chwilę tam do wody, gdzie tyle ludzi.

— No dobrze, dobrze, nasyć się temi widokami, to ci się ich może drugi raz nie zechce... Tylko, kochany panie Grodzicki, nie odstępuj jej, żeby nie upadła. Ja tymczasem przygotuję wam tu wieczerzę. Do widzenia! Adieu!

Młodzi ludzie zeszli po wschodach do wody, chwilę posiedzieli na tratwie, która w tem miejscu stała do brzegu przywiązana, i cały ten czas się sprzeczali. A mimo to, jakoś się na górę nie spieszyli; dopiero gdy u schroniska usłyszeli głos hrabiego, który ich wołał, zaczęli powoli wracać.

W schronisku było kilka izb obszernych, w których stały proste ławki i stoły. Zamiast okien, były zasówki drewniane, nie dobrze przystające, a że tak w ścianach, jak i we drzwiach było dosyć szpar szerokich, więc wiatr zimny, który się pod noc zerwał, miał kłórędy wedrzeć się do środka, aby po izbach wytańcowywać i podróżnym światła gasić.

Hrabia ulokował się w jednym kącie, gdzie samowar kipiał, i z rezygnacją człowieka, który pożegnał ostatnią gwiazdę nadziei, rzekł głosem zniżonym, aby inni turyści nie słyszeli.

— My, mężczyźni, będziemy w tej oto izbie spali na ziemi; zawiadowca tej chatki poetycznej przyrzekł mi dać dwa sienniczki słomą wypchane; zamiast poduszek, położymy sobie pod głowę nasze buty i surduty; a ty Belciu ulokujesz się z innemi paniami w tej drugiej izdebce... Dobrze się stało, żem wziął przynajmniej jeden dywan dla ciebie... Tylko pamiętajmy o naszych portmonetkach i zegarkach, żeby się kto do nich nie przyznał...

W godzinę później, grube ciemności oblały schronisko. Nasi znajomi, całodzienną podróżą utrudzeni, spali jak zabici, i nie słyszeli ani ryku burzy, która tej nocy nad jeziorem szalała, ani psów szczekania, które, w pobliżu wietrząc niedźwiedzia, do koła domu biegały, ani głośnego chrapania współtowarzyszów. Nawet hrabia spał tak smaczno, jakby leżał nie na sienniku słomą wypchanym, lecz na puchach w swoim pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Ostatnie w tej kadencji posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 7. marca 1889 o g. 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym będzie między innemi podanie do wiadomości, że na podstawie najw. postanowienia gmachy miejskie dla muzeum przemysłowego i państwowej szkoły przemysłowej mogą nosić imię cesarza, dalej rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych, wniosek w sprawie sprzedaży wojskowości gruntu miejskiego przy ul. Kleparowskiej i Inwalidów, sprawa sprzedaży gruntu miejskiego z realności kon. 494¼ na Zofijówce, prośba o udzielenie pożyczki dla członków byłego „Towarzystwa handlu skór“ i zamknięcie kadencji.

II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Odezwą z d. 17. grudnia 1888 udawał się komitet do wszystkich władz krajowych tudzież wszystkich prawników i ekonomistów naszych z prośbą o czynne poparcie zjazdu. Ponieważ możliwem jest, że odezwy te przez pomyłkę w ekspedycji nie wszystkim władzom i osobom zostały doręczone, przeto komitet niniejszem jeszcze raz zaprasza wszystkich, których zjazd ów bliżej obchodzić może, do wzięcia w nim udziału i do zgłaszania tematów do dyskusji. Termin do zgłoszeń przedłużonym został do dnia 15. marca b. r.

W Czytelni dla kobiet będzie miał ks. dr. Siemieński, w pierwszy piątek wielkiego postu 8. bm. konferencję, „o współczesnych prądach etycznych.“

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbył się ślub panny Joanny Ruckerówny, córki b. p. Zygmunta Ruckera z p. Maurycym Rothem, adwokatem krajowym. — W Krakowie został zawarty ślub między p. Józefem Dąbrowskim, dr. medycyny z panną Marją Skuliczówną, córką sekretarza starostwa z Kolbuszowy.

Program IV. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej dziś o godz. 6. wieczór: Zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia. — Sprawy bieżące, — Sprawozdanie komisji handlowej: Założenie szkół fachowych dla młodzieży zawodu gospodniczego. — Protokołowanie firm handlowych w Kałuszu. — Uznanie rafinerji wolnym składem spirytusu. — Ostęplowanie ksiąg kupieckich. — Ustanowienie urzędu cłowego w Przemyślu. — W sprawie nadużyć stowarzyszeń spożywczych i magazynów wiktuałowych. —

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę d. 6. marca br. o g. 6. wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro.) Na porządku dziennym: 1) Komunikacja prof. Pawlewskiego „O przyczynach pożarów“. 2) Komunikacja prof. Pawlewskiego „Glina jako odbarwnik“. 3) Komunikacja prof. Frankego „O fabryce Kruppa w Essen.“

Walne zgromadzenie. W niedzielę d. 10. marca b. r. o godz. 4. popołudniu odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia krawców i kuśnierzy w Izbie rękodzielniczej w ratuszu na 2. piętrze. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności przełożeństwa za r. 1888. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków. 4. Uchwalenie budżetu na rok 1889. 5. Wybór 1 członka do wydziału nadzorczego kasy chorych. 6. Wnioski członków.

Staraniem Tow. weterynarskiego we Lwowie przychodzi do skutku fundacja stypendyjna, na którą złożono dotąd 2500 gld.

Zmarli. Aleksander Łękawski, urzędnik kolei państwowych w Krakowie, zmarł wczoraj w 70. roku życia. — Wincenty Cetnerski, były właściciel dóbr, zmarł w Krakowie w 65. roku życia.

Aniela z Jastrzębskich Ujejska, zmarła 3go bm. w Jaśle w 80. roku życia.

Z Bochni donoszą nam 4. bm. Ponieważ dr. Trybulec zrezygnował z godności burmistrza, więc dzisiaj odbyło się posiedzenie rady miejskiej celem wyboru nowego burmistrza. Na 31 głosujących otrzymał p. Michnik, obywatel i kupiec, 30 głosów. P. Michnik piastował dotychczas godność wiceburmistrza, którego miejsce obecnie obejmie wybrany na temże posiedzeniu dr. L. Serafiński.

Dwa wypadki śmierci przypadkowej, zaszły przed dwoma tygodniami w Barszczowicach, względnie na Chałupkach Barszczowickich pode Lwowem; a to: jeden w skutek pijaństwa, drugi przez nieostrożność. Znany w okolicy z nałogowego pijaństwa gajowy dworski Ołeksa, który kilka razy już przysięgał „od wódki“, żenił syna. W czasie godów weselnych jeden z dobranego towarzystwa, nazwiskiem Jan Glinkowski, będąc już nieźle uraczonym, wyszedł do pobliskiej studni w celu napicia się, czy też przyniesienia do chaty wody, lecz nabierając wody utracił równowagę i wpadł głową na dół do studni. Wydobyto go już nieżywego. Drugi wypadek, który stał się dniem przedtem, trafił gospodarza z Prus pode Lwowem, który przyjechawszy do lasu w celu zabrania kupionej sosny, przy ścinaniu był o tyle nieostrożny, że padające drzewo ugodziło go tak silnie, że na miejscu ducha wyzionął.

Prezentę na grk. probostwo w Boratynie, dekanatu pruchnickiego otrzymał ks. A. Jaremkiewicz, administrator miejscowy.

Na polowaniu w Bukowie cesarz niemiecki postrzelił przypadkiem restauratora miejscowego. Lekko ranny otrzymał zaproszenie przedstawienia się u dworu.

Ślub w rodzinie Carnotów. Najstarszy syn prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, podporucznik Hipolit Carnot, zaślubił bogatą dziedziczkę pannę Laurę de Tellier. Dziad panny młodej był wielkim przemysłowcem, który zaczął z małego i zarobił 20 milionów chemicznymi wyrobami. Wnuczka otrzymuje 5 milionów posagu.

Straszną zbrodnię wykryto w Berlinie. Dzieci bawiące się nad brzegiem rzeki znalazły odciętą rękę ludzką, z silnymi śladami okaleczenia. Policja czyniąc poszukiwania, znalazła opodal ciało jakiegoś mężczyzny poćwiertowane. Ślady na poszczególnych częściach ciała świadczą, iż ofiara długą i zaciętą z okrutnym mordercą stoczyła walkę.

Na posiedzeniu centralnej komisji archeologicznej we Wiedniu 18. stycznia przedłożył ksiądz Petruszewicz katalog urządzonej wystawy bibliograficznej w instytucie Stauropigijskim, za co komisja uchwaliła wyrazić mu podziękowanie. Następnie profesor Zeissberg referował o wynikach poszukiwań archeologicznych dr. Szaraniewicza, podnosząc szczególnie fakt, że w pobliżu Skolego w miejscowości „Świętosław“ odnaleziono sztuczny kopiec, w którym prawdopodobnie pochowany jest książę kijowski Świętosław Włodzimierzowicz, w tem miejscu zabity.

Zachęta do zabawy. W jednej z naszych gazet prowincjonalnych znajdujemy następującą zachętę do zabawy: „Czytelniku młody i zamiłowany w zapustnych zabawach, jeżeli chcesz umrzeć, nie czyń tego przed sobotą, lecz spiesz do resursy na ostatni familijny wieczorek, gdzie cię czeka wiele przyjemności, a potem łatwiej ci będzie ledz w grobie wraz z dogorywającym karnawałem.

Bratfisch. Głośny fiaker arcyksięcia Rudolfa, Bratfisch, przyjętym został do służby u ks. Walii.

Życie, wiszące na włosku. Poprzedni cesarz chiński, Hieng-Fu, posiadał wąsy, które na każdej stronie składały się z 37 włosków. Ta ozdoba cesarskiej twarzy ogromną sprawiała synowi słońca rozkosz: codziennie liczył też włosek po włosku, czy mu jakiego nie braknie. Pewnego razu balwierz, zajmujący się oporządzeniem słonecznego oblicza, przez nieostrożność odciął czy odgolił jeden z kosztownych włosków. Cesarz znalazłszy przy liczeniu następnego rana ubytek jednego włoska, tak się rozgniewał, że nieszczęśliwego balwierza oddał w ręce kata.

Kartka z romansu. Szczególną w swoim rodzaju historję romantyczną opowiada *Pester Lloyd.* Oto syn pewnego z najbogatszych lordów angielskich, chłopak ośmnastoletni, zabrawszy ojcu swemu 100.000 funtów szterlingów (milion guldenów) umknął z Londynu w towarzystwie trzydziestoletniej małżonki adwokata swojego ojca. Piękna dama zabrała z sobą pięcioletnią córeczkę i znikła mężowi podczas przechadzki. w ubraniu codziennem. Młodziutki Don Juan dla niepoznania pozostał kilka dni w Londynie i adwokat nie mógł nawet przeczuwać, ażeby on był uprowadzicielem Putyfary, a nawet wiedząc, iż ten wybiera się w podróż po Europie, prosił go, ażeby mu pomógł w poszukiwaniach za niewierną małżonką i utraconą córką. Młody lord chętnie się na to zgodził i w kilka dni opuścił Londyn na własnym yachcie, dążąc do Genui, gdzie się połączył z panią mecenasową. Stamtąd udała się zakochana para do Nizzy, tu jednak już dojrzał młody lord czuwające nad sobą oko opatrzności w postaci kilku prywatnych detektywów wysłanych z ramienia lorda ojca, i jego adwokata celem ustawicznego baczenia nad czułą parą. Ponieważ ustawiczna ta asystencja nie była młodemu lordowi przyjemną, zabrawszy przeto panią swego serca i jej młodziutką latorośl pomknął chyżo nad fale Dunaju do Pesztu, gdzie zamieszkał hotel „Hungaria“ pod nazwiskiem mr. Hartleya. Państwo Hartley bawili się w Peszcie bardzo przyjemnie, codziennie bywali w teatrze, a młody lord obdarzał wszystkie artystki obficie kwiatami. Ponieważ i tu śledcze oko dosięgło zakochanych, przeto mr. Hartley pragnąc być więcej swobodnym wynajął na cały kwartał, płacąc z góry, prześliczną wilę Kralovańskyego, sądząc, że tam będzie spokojniejszym. Tymczasem adwokat czynił starania u starszego burmistrza Töröka o interwencję w sprawie wydania mu dziecka. Niestety p. Török odpowiedzieć musiał panu mecenasowi odmownie, skutkiem czego ten podwoił gorliwość w otoczeniu pp. Hartleyów czułą opieką. Młody lord postanowił się raz wyzwolić od niepożądanych przyjaciół i będąc przekonanym, że pewnego wieczora nie jest śledzonym, kazał spakować wszystkie manatki i wyjechawszy naumyślnie dla zmylenia śladów na maleńką stacyjkę Kelenföld, tam dopiero siadł wraz z swą Dulcineą i jej maleństwem na pociąg pospieszny dążący wprost do Hamburga. Pp. Hartley jechali dniem i nocą a wysiadłszy wreszcie z pociągu — spotkali się oko w oko z całą falangą detektywów, którzy czuwali nad nimi w Peszcie i całą drogę z nimi razem odbyli. Ta sama lokomotywa przywiozła ściganych i ścigających. All right! Młody lord i jego dama mogą spokojnie zażywać rozkoszy przeróżnych tak długo, dopóki nie staną na pokładzie statku angielskiego, lub ziemi angielskiej, wtedy bowiem on zostanie oddany pod opiekę i władzę ojcowską, pięcioletnia latorośl jego damy serca ojcu, pani mecenasowa zaś — ta może sobie robić, co się jej spodoba, mąż bowiem wspaniałomyślnie zapewnił jej z góry nietykalność.

Towarzystwo literackie „Przyjaciół polski“ w Londynie na posiedzeniu d. 27. lutego 1889 przyjęło do wiadomości rezygnacją pana E. S. Naganowskiego dotychczasowego sekretarza towarzystwa, i jednomyślnie wybrało na to stanowisko pana B. J. Jazdowskiego.

3064 języków panuje na kuli ziemskiej, której mieszkańcy wyznawają przeszło tysiąc religji. Liczba mężczyzn równa się prawie liczbie kobiet. Wiek przeciętny u ludzi jest 33. Jedna czwarta ludzi umiera przed rokiem siedmnastym. Pomiędzy 1000 osobami tylko jedna osięga wiek 100 lat, a 9 żyje 65 lat. Z miliarda przeszło ludzi żyjących na kuli ziemskiej umiera rocznie 35,214.200, dziennie 96.480, na godzinę 4020, na minutę 67, na sekundę 1. Rodzi się rocznie 36,702.000, dziennie 108.800, na godzinę 4200, na minutę 70. Żonaci dłużej niż nieżonaci, wstrzemięźliwi i pracowici dłużej niż leniwcy i hulaki; ludy cywilizowane cieszą się dłuższem życiem niż niecywilizowane. Osoby wielkiego wzrostu dłużej żyją niż małego. Kobiety przed osiągnięciem 15 roku lepsze mają warunki życia od mężczyzn, niż po roku 15. Liczba osób żyjących w małżeństwie do osób żyjących w stanie bezżennym przedstawia się jak 75 : 1000. Dzieci urodzone podczas wiosny silniej są zbudowane jak w innej porze roku. Ludzie rodzą się i umierają częściej w nocy niż we dnie. Z ludności męzkiej tylko czwarta część zdolną jest do noszenia broni i pełnienia służby wojskowej.

Niedowcipne przemytnictwo. Z Magdeburga wysłano niedawno koleją trumnę ze zwłokami do Rosji. W pobliżu Torunia usłyszał nagle szafner w wagonie, w którym trumna ta stała, stukanie i dał znak do zatrzymania pociągu; nie znaleziono atoli nic podejrzanego i sądzono, że szafnerowi pod wpływem alkoholu coś się przyśniło. Tymczasem podczas dalszej podróży stukanie się znowu powtórzyło. Zatrzymano ponownie pociąg, a gdy wieko trumny podniesiono, wyskoczył rzekomy trup z trumny i począł uciekać, lecz go przytrzymano. Przy dalszem badaniu pokazało się, że tym sposobem chciano do Rosji przemycić przedmioty ze złota wartości około 24.000 marek.

Edison. Z Nowego Jorku donoszą, że słynny elektrotechnik i wynalazca, Edison, poniósł wskutek eksplozji przy eksperymentowaniu chemikaljami ciężkie uszkodzenia na twarzy, mianowicie poparzył sobie oczy.

Wydział. tow. „Akademiczne Bractwo“ dopełniono na wczorajszem walnem zgromadzeniu w ten sposób, że wiceprezesem wybrano M. Hankiewicza, stud. fil., a w skład wydziału weszli M. Sabat, P. Rybczuk, A. Kolessa i C. Trylowski.

Na ulicach bardziej oddalonych od Rynku nikt nie troszczy się o to, by przechodnie mimowolnie nie wywracali koziołków po trotuarach. Panowie stróże żałują ponoś piasku, by posypać trochę goły lód. Wczoraj wieczorem na ulicy Zimorowicza usiadł sobie akademik J. M. tak wygodnie na trotuar, że będzie czuł to kilka dni. Faktów podobnych widzieliśmy kilka nawet w samym Rynku.

Wojownicy. Oto z nabrzękłą twarzą staje Zalel Knopf, handeles i taką wnosi na synów Marsa żałobę. Dwaj forysie pod pozorem intratnej sprzedaży butów i innych części ubrania człowieczego zwabili go do stajni przy ulicy Batorego i tam (widocznie) bardzo z nim

się targowali, kiedy dosyć szczupła twarz Zalela przybrała większe rozmiary. Na dowód tego przykrego targu przyprowadził on ze sobą dwóch przyjaciół po fachu, jako wiarygodnych świadków.

W kasynie miejskiem odbędzie się w środę 6go bm. wieczorek dla mężczyzn. Początek o godzinie 8. wieczór.

Kradzieże. Filipowi Weiss ul. Chorążczyzny l. 19 skradła służąca, Karolina Różycka, poduszkę, prześcieradła i spirytus wart. 1·50. Sprawczynię przytrzymano i oddano do aresztów.

Na szkodę Klary Blaustein zamieszkałej przy ul. Krasickich l. 30 skradziono bieliznę.

P. Jan Jabłoński, koncypient Wydziału kraj. donosi o kradzieży książki „Słownik małorusko-niemiecki“ Żelechowskiego z biblioteki i ze stampilją Wydziału krajowego.

Zguba. Stefan R., praktykant pocztowy, zgubił kartkę banku zastawn. na zastawiony tamże srebrny zegarek.

Zakwestjonowano złotą branzoletę w kształcie taśmy ze złotych drucików, którą Barbara Szubertowiczowa chciała sprzedać za 20 ct. u Zippera złotnika w Rynku. Na inspekcji policji przyznała się, że tę branzoletkę znalazła przed 6 tygodniami na ulicy Halickiej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych powia.: Hilarego Lewickiego do Bochni, a Władysława Sławińskiego do Głogowa; zamianował sędziami powiatowymi: adjunktów sądu pow. Mieczysława Jabłońskiego dla Tyczyna, Wilhelma Ursela dla Mszany dolnej, Franciszka Podgórskiego dla Limanowej; adjunktami sądowymi zamianował adjunktów sądów powiat.: Artura Medveja dla Rzeszowa, Józefa Halliskiego dla Krakowa, Władysława Paszkowskiego dla Rzeszowa, a dr. Maurycego Ertla dla Krakowa.

Nakoniec zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Józefa Serednickiego dla Wojnicza, Antoniego Ryznerskiego dla Rozwadowa, Franciszka Sypowskiego dla Mszany dolnej, Romana Rybarskiego dla Radłowa, Józefa Garbaczyńskiego dla Pilzna, Ignacego Moczydłowskiego dla Strzyżowa, dr. Józefa Grzybczyka dla krakowskiego okręgu wyższego sądu krajowego bez stale oznaczonego miejsca służby, i Jana Gebauera dla Łańcuta.

NADESŁANE.

Poufne zgromadzenie akademików, na które mieliśmy zaszczyt zaprosić szan. kolegów, odbędzie się d. 9. i 10. bm. o godz. 3. po południu. Ponieważ zebranie to odbędzie się bez kontroli policyjnej, na podstawie §. 2. ustawy o zgromadzeniach, przeto będziemy zmuszeni kolegom, nieposiadającym zaproszenia, przyjęcia bezwarunkowo odmówić. Program szczegółowy ogłosimy później. *T. Kasparek, St. Kozłowski, W. Budzynowski.*

Teatr literatura i sztuka.

Repertoar teatralny. Dziś „Pospolite ruszenie“ komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Jutro we czwartek „Mikado“ po raz dwudziesty czwarty. W piątek po raz trzeci „Korneliusz Voss“ komedja Schönthana. W sobotę „Aida“ z pp. Pawlików i Heller. W niedzielę po południu „Matka rodu Dobratyńskich“ tragedja Grillparzera. Wieczór „Nitouche“ z panią Zimajer.

(ms.) **Opera**. Wieczora wczorajszego mieliśmy w Verdiego „Trubadurze“ aż cztery debiuty.

Panna Pawlików śpiewała Leonorę z równym sukcesem jak partje poprzedzające. Szczególnie szczęśliwie wypadły ustępy koloraturowe, które udowodniły, że panna Pawlików o wiele więcej nadaje się do partji koloraturowych, aniżeli do dramatycznych. — Arucenę śpiewała panna Frenkel z równem powodzeniem jak pierwszym razem. Zadanie debiutantki było bardzo trudne, bo słuchacz miał jeszcze żywo w pamięci skończoną kreację pani Papier, której charakteryzacja powinna była posłużyć debiutantce za wzór. Przy najbujniejszej fantazji nikt nie uwierzy, by wczorajsza Arucena była matką Manrica.

Z prawdziwą przyjemnością wspomnieć nam wypada o długo wyczekiwanym debiucie zaszczytnie z estrady koncertowej znanego barytonisty p. Teodora Borkowskiego w partji hrabiego Luny. Pan Borkowski mimo niezręcznej gry, nad którą jeszcze wiele będzie musiał pracować, otrząsł się z tremy, która w pierwszym akcie nie pozwoliła mu rozwinąć swego pięknego głosu o brzmieniu nieco tenorowem, i uzyskał w akcie następnym za bardzo pięknie odspiewaną arję zasłużony, gorący poklask. Głos p. Borkowskiego nie brzmiał wprawdzie w całym amfiteatrze imponująco, ale wcale donośnie, i z zajęciem oczekiwać należy dalszych występów tego utalentowanego spiewaka.

Nareszcie debiutował jako Fernando p. Niżankowski. Dla czego on właściwie sądzi, że jest barytonem i do tego scenicznym, a nie fagocistą lub artystą na wielkim lub małym bębnie, nie umiemy wytłumaczyć. Manrica spiewał jak zwykle z powodzeniem p. Jerzyna.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza przyjedzie, jak już doaosiliśmy do Lwowa, dnia 28. b. m., by święcić tu 25-letnią rocznicę założenia teatru ruskiego. W tym dniu danem będzie w sali „Frohsin“ w hotelu Żorża przedstawienie, na które wybrano tragedją „Marusia“, przerobioną z powieści Kwitki-Osnowianenka.

Dowiadujemy slę też, że p. Laskowski, artysta teatru polskiego, zawarł z dyrekcją teatru ruskiego kontrakt, mocą którego wchodzi w skład personalu ruskiej sceny. Będzie to siła bardzo potrzebna dla ruskiej sceny, na której brak dobrego tenora bardzo dawał się odcuwać.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 5. marca. Rokowania z koleją Karola Ludwika względem położenia drugiego toru kolejowego są na ukończeniu.

Budapeszt 5. marca. Na dzisiejszem posiedzeniu interpelował Csatar (ze skrajnej lewicy) co do stanowiska deputowanego Pulszky'ego, któremu pensję i dyety obłożono aresztem. Interpelanta odesłano do odpowiedniego wydziału.

Bern 5. marca. Rada związkowa z obawy spodziewanych w Tessinie zaburzeń pokoju, poleciła pułkownikowi Borelowi objąć komendę wojsk, zbrojnym zebraniom w razie potrzeby z użyciem siły przeszkadzać i czuwać nad ruchem telegraficznym w biurach kantonu.

Wiedeń 6. marca. Hr. Taaffe w towarzystwie radcy ministerjalnego Klapsa odjechał wczoraj do Budapesztu, gdzie zabawi kilka dni. Tak samo ministrowie Welsersheimb i Kalnoky przedłużyli swój pobyt w Budapeszcie. Nagłemu odjazdowi hr. Taaffego do Budapesztu przypisują tu wielkie znaczenie polityczne.

Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskiej loterji na korzyść biednych główna wygrana w kwocie 1000 dukatów padła na los 240.199.

Organ ministerstwa spraw zewnętrznych, *Fremdenblatt* w artykule wstępnym omawia wypadki serbskie i sądzi, że rejent Risticz kierować się będzie w swej polityce zasadą konieczności i pożyteczności i utrzyma dobre stosunki z Austrją.

Giełda wieczorna: kredyty 302·25, węg. renta złota 101·50.

Budapeszt 6. marca. Na wczorajszem posiedzeniu wprowadzono dwie nowe sztuki: gdy przemawiał kto z opozycji, to cała prawica opuszczała salę, a gdy przemawiał kto z prawicy, wychodziła opozycja. Ministra sprawiedliwości Fabinyiego przerywano okrzykami: „Hoch Huszar!“ W loży obecnym był podczas posiedzenia szef sekcyjny Szögenyi, którego wymieniają jako następcę Tiszy.

Berlin 6. marca. *Nordd. Allg.* wyraża nadzieję, że stosunek Austrji do Serbji pod rejencją Risticza nie będzie zamącony.

Kreuzztg. donosi, że rokowania Rosji z Watykanem utykają, gdyż papież nie chce wydać Polaków.

Belgrad 6. marca. Wskutek trudności, jakie napotyka Milan z utworzeniem nowego gabinetu, przesilenie ministerjalne trwa już miesiącami od ogłoszenia nowej konstytucji. *Milan postanowił przeto chwilowo zrzec się rządów i udać się na dłuższy pobyt za granicę.* Następca tronu Aleksander będzie królowi towarzyszył. Młody królewicz został bowiem przez rozłączenie z matką głębiej dotknięty, niż to by przypuścić można było. Dawniejsza dziecinna wesołość królewicza znikła, głęboka tęsknica każe się bardzo obawiać niebezpieczeństw dla jego umysłowego rozwoju.

Reskrypt królewski ustanawiający rejencję porucza Jowanowi Risticzowi tymczasowe rządy kraju. Od dziś (środy) jest Jowan Risticz faktycznie panującym Serbji, gdyż ukaz królewski przelewający na niego władzę, jest już gotów i od dziś (środy) nabiera siły. Dotycznym poselstwom zagranicznym złożono już odpowiednie zawiadomienia.

Co do swego pobytu w najbliższym czasie nie powziął jeszcze żadnej decyzji, tak samo i co do trwania swego pobytu za granicę. Zdaje się, że miejscem dobrowolnego wygnania Milana będą Niemcy lub Austrja. Zdaje się też, że Milan nigdy już rządów nie obejmie; rejencja potrwa aż do pełnoletności królewicza, a wtenczas Milan zrzeknie się tronu. Osobnym ukazem wydane zostanie postanowienie, że pełnoletność królewicza osiągniętą będzie już w 15. roku życia. Królewicz liczy obecnie lat 13.

Dowiaduje się, że wczoraj odbyła się kilkogodzinna narada ministrów pod przewodnictwem króla. Prawdopodobnie król już teraz zrzeknie się tronu na zawsze.

Sofja 6. marca. Cankow wystosował do swych przyjaciół politycznych okólnik, zawierający te punkty główne: 1) Cankow twierdzi, że car przypisuje prześladowanie prawosławnego bułgarskiego kleru księciu Ferdynandowi, 2) Cankow radzi, by pracować przeciw rządom obecnego księcia, 3) twierdzi wreszcie, że car powiedział mu na audjencji, iż gotów jest desygnować dwóch lub trzech kandydatów na tron bułgarski, z pomiędzy których Bułgarzy mieliby wybrać sobie księcia.

Bazylea 6. marca, Na górze Cenere koło Lugano zebrała się zbrojna banda klerykałów w liczbie około 400 ludzi z powodu wyborów w Tessino.

Paryż, 6. marca. Zdaje się, że należy tu oczekiwać wielkiego krachu finansowego. Dyrektor „Comptoir d'Escompte“ Denfert-Rochereau odebrał sobie życie. O powodach samobójstwa krążą rozmaite tajemnicze pogłoski.

Śledztwo przeciw lidze patrjotów zostało już ukończone. Prokurator republiki złożył ministrowi sprawiedliwości sprawozdanie. Przyjmują jako rzecz pewną, że Deronlede, Laguerre i Richard postawieni będą w stan oskarżenia za spiskowanie. Przy rewizji zabrano przeszło 4000 rozmaitych dokumentów.

„Swobodnaja Rossija“.

II. W społeczeństwie rosyjskiem, a raczej pośród inteligencji rosyjskiej dwie są warstwy, dwa prądy umysłowe, do których może się zwrócić swobodny głos w rodzaju tego, jaki widzimy w programie „Swobodnej Rossji“ — rewolucjoniści i liberali, t. j. młodzież i postępowe obywatelstwo, reprezentowane przeważnie przez ziemstwa. Z obu temi grupami szuka nowy organ porozumienia w sposób dość charakterystyczny.

„Wolność polityczna nie może być ostatecznym celem naszej walki. Gdy zdobyta wolność polityczna, to zrobiona część pracy, lecz druga część — zadania ekonomiczne, czeka swej kolei. Powiemy więcej: bez gruntownych reform współczesnego ustroju ekonomicznego niemożliwem jest urzeczywistnienie pełnej wolności politycznej. Syci i głodni nigdy nie będą w jednakowej mierze korzystać z t. zw. praw zasadniczych. Wszystko to jest zupełną prawdą. Ale jeżeli w pewnym okresie swej walki zdobędziemy niektóre istotne elementy wolności politycznej, i w tym samym czasie nie będziemy w stanie uczynić nic istotnego dla przemiany obecnego ustroju ekonomicznego, to i taki rezultat w oczach naszych będzie ważnym zwycięstwem i poważnym krokiem naprzód: *wolność polityczna sama przez się jest dobrem;* prócz tego, według naszego przekonania jest ona nader ważną dla każdego socjalisty już i dla tego, że bez niej nie da się pomyśleć nie tylko rozwiązanie kwestyj ekonomicznych w duchu socjalizmu, ale nawet postawienie tych kwestyj na serjo.

Dla rewolucjonistów rosyjskich osobliwie konieczną rzeczą jest trafnie ocenić znaczenie wolności politycznej. Żyjemy bowiem wśród wyjątkowego bezprawia, dawno zapomnianego w całej Europie, i dlatego kwestja polityczna nigdzie nie może mieć takiego znaczenia, jak u nas. Niedawno jeszcze ignorowaliśmy politykę dla ekonomiki; teraz nie możemy nawet mówić o równoczesnem traktowaniu obu tych zadań. Rzeczą konieczną jest zrozumieć raz na zawsze; nigdy nie zapominać, że obecnie głównem naszem zadaniem jest kwestja polityczna. Każde żywe stronnictwo polityczne, skoro znajduje się u władzy lub przynajmniej ma możność wywierania nacisku na rząd, obowiązanem jest przeprowadzać jak najszersze reformy ekonomiczne w duchu interesów

Zbiór ten istotnie zbawiennie w braku sił przeciw niedokrewności, nerwowości i t. p. chorobom przemawiają za skutecznością
Najlepszy z wszystkich i zbawiennie
aptekarza HAYMANA we Lwowie. Środek ten

ogółu. W ten sposób jasno wypowiadamy, że sympatje nasze są o tyle po stronie zadań ekonomicznych, o ile i politycznych.

Niegdyś myśmy sami wierzyli w możliwość walki za ideały socjalistyczne wśród obecnych warunków politycznych Rosji, ale doświadczenie osobiste i obserwacja rosyjskiej rzeczywistości i rosyjskiego ruchu rewolucyjnego doprowadziły nas do głębokiego przekonania, *że obecnie w Rosji nie ma, nie może być żadnych innych zadań, prócz czysto-politycznych.* Nie jest to droga w bok, a tem mniej wstecz. Nie. Od wolności politycznej dojdziemy do wszystkich reform politycznych czekających swej kolei, a wreszcie do socjalizmu. W organie naszym poświęcimy odpowiednie miejsce kwestjom ekonomicznym, jakie podnosi samo życie, i traktować je będziemy ze stanowiska chłopów i robotników.

Bo i w jakim celu wprowadzać mamy w swój program socjalizm i żądania ekonomiczne? Od kogo mamy czekać ich spełnienia? do kogo się z niemi zwracać? Oczywiście, nie do rządów Aleksandra III., boż nonsensem jest pokładać podobne nadzieje na cara absolutnego. Nie ma sensu zwracać się z kwestjami ekonomicznemi ni do ziemstw, ni do miast: ich zakres czynności zbyt jest ograniczony, by mogły czynić zadość tak obszernym ekonomicznym potrzebom narodu. Kwestje ekonomiczne wejdą w skład naszego programu, gdy będziemy mieć przed sobą organa miejscowego i państwowego samorządu, a nie bezapelacyjnych despotów. Wtenczas co innego, wtenczas przedstawimy program szerokich reform gruntowych, prawodawstwa fabrycznego, kwestji kolonizacyjnej, kredytu państwowego dla organizacji pracy itp.

Żądania socjalistyczne w programach nie pomogą zorganizować chłopów i robotników dla sprawy rewolucji. Liczyć na to, znaczy to zupełnie nie znać ani warunków życia rosyjskiego, ani historji rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. W latach 70-ych i 80-ych rewolucjoniści *nie mogli* pośród chłopów i robotników *stworzyć nic* takiego, coby miało bodaj pozór poważnej siły dla walki z rządem, i nadal — to jest nasze głębokie przekonanie — nie stworzą nic tak długo, dopóki nie zdobędą dla siebie nietykalności swych praw osobistych, co więcej, dopóki nie potrafią zabezpieczyć te prawa. Do tej pory wszelkie próby organizacyj chłopskich i robotniczych nie będą mieć żadnego politycznego znaczenia, a rząd carski podczas waszych kazań o teorji socjalizmu będzie obdzierać naród i kaleczyć całe pokolenia roboczego ludu.

Nie, nie powinniśmy zatrzymywać się na żadnych innych zadaniach, bić ciągle w jeden punkt, i wszelkiemi siłami dążyć do jak najprędszej przemiany politycznych warunków życia naszej ojczyzny. Tą drogą pójdziemy ręka w rękę z liberałami, i obcymi nam będą wszyscy ci, którzy nie postawią w swym programie na pierwszem miejscu wolności politycznej.

W organie naszym będziemy podtrzymywać wszystko, co może przybliżać nas do naszego szerokiego ideału politycznego. Witać będziemy każdy krok (chociażby i jak mały) ku zabezpieczeniu praw człowieka i ku rozwojowi samorządu. Obstawać będziemy za Ziemskim Soborem z reprezentantów od obecnych ziemstw, jeżeli samo życie wysunie naprzód tę kwestję, jak to się działo przed kilkoma laty. Rozumie się, że taki Sobór bardzo daleki od naszego ideału; ale nawet najidealniejszy Ziemski Sobór jeszcze nie rozwiązuje kwestji wolności politycznej; bez poważnego samorządu miejscowego wszelki Ziemski Sobór powtórzy w swej czynności mnóstwo pomyłek despotyzmu centralistycznego. My pierwsi podnosimy słabe strony takich instytucyj politycznych, jak Ziemski Sobór, ale równocześnie znamy też i ich dobre strony; nadto jesteśmy przekonani, że tu właśnie leży dla nas jedyne wyjście z kołowacizny współczesnych społeczno-politycznych warunków naszego życia. Jakkolwiekby dalej układała się historja Rosji, jakieby fakty nie zachodziły, — pierwszym rokiem rzeczywistego odnowienia Rosji będzie rok zwołania Soboru Ziemskiego.

Naszem zadaniem jest jak najprędzej przybliżyć historję rosyjską do Soboru Ziemskiego; jest to zadanie godne organizacyj rewolucyjnych, warte ofiar, jakieby dla niego miały być poniesione. Wzywamy więc wszystkie opozycyjne siły Rosji, by stawały pod nasz sztandar. „Rewolucjoniści“ i „społeczeństwo“ zbyt długo szli różnemi drogami, ich rozdwojenie przechodziło niekiedy w nieprzyjaźń. Dość tego! Obowiązek w obec narodu wymaga naszego sojuszu. Musimy zlać się w jedno solidarne, antyrządowe stronnictwo i wspólnie pracować nad wspólnem dziełem. Szczery, uczciwy, towarzyski sojusz wszystkich opozycyjnych sił, oto kwestja dnia. Czas, dawno czas nam porzucić dzielenie się na „My“ i „Wy“, na „liberałów“ i rewolucjonistów“. Obecnie wszyscyśmy rewolucjoniści i wszyscyśmy liberali, i nikt nie ma prawa wymawiać się od obowiązku i zaszczytu być liberałem i rewolucjonistą. Precz z despotyzmem! Niech żyje wolna Rosja!“

Tyle słów programu. Jak widzimy, nie można mu odmówić koncentracji, ani szczerości, ani też znacznej dozy realności; realność ta graniczy może nawet ze zbyt daleko posuniętemi koncesjami na rzecz cara i „narodu rosyjskiego“.

Rzeczywiście, to co się mówi przy końcu o „narodzie rosyjskim“ dziwnie nieco kontrastuje (a może i nie kontrastuje) z pobieżnem traktowaniem kwestji narodowościowej w początku. Uznając w zupełności szczere dążenia redakcji do samorządu i do zadość uczynienia na tym gruncie wszelkim wymogom narodowościowym, musimy jednak podnieść pytanie, czy rzeczywiście wymogi te dadzą się zaspokoić i zagwarantować przy zatrzymaniu obecnych ram państwowych Rosji i czy „ramy“ te same przez się nie staną się wielkim ciężarem dla tych, którzy by ich sobie najmniej życzyli?

NADESŁANE.

Syphylis, białe upławy, niemoc mężczyzn i **niepłodność** kobiet leczy metodą jedynie racjonalną i tysiąckrotnie wypróbowaną, b. lekarz szpitalu **„Charité“**.

Dr. Dubanowicz

w domu rano od godziny 8—10 popołud. od godziny 2—5 wieczorem od godziny 7—8.

***Lwów, ulica* Ormiańska *liczba* 30.**

Uwaga. Leki z informacją co do leczenia domowego wysełam dla dyskrecji pod pseudonimem.

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie

kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, listy zastawne, akcye kolejowe, obligacje pierwszeństwa, rządowe i prywatne losy, monety austrj. i zagraniczne po najkorzystniejszych warunkach.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. ☞ Na żądanie za zaliczką pocztową.

Dr. LESŁAW GLUZINSKI

po odbyciu kilkuletnich studjów ***w zakresie chorób gardła i płuc*** w klinikach prof. Schröttera, Stoecka i Bambergera we Wiedniu osiadł we Lwowie.

Mieszka: Wałowa 14. I. piątro. — Przyjmuje chorych od godziny 3—5 popołudniu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. marca 1889.

Hotel ŻORŻA. J. i J. hr. Czosnowscy z Wołynia, K. br. Mertens z Łańcuta, A. Richter i J. Dantzenberg z Wiednia, St. Wybranowski z Kimirza.

Hotel LANGA. W. Borzemski z Kniesioła, dr. J. Fruchtmann z Drohobycza, A. Gruttner i Ig. Pereles z Wiednia.

Hotel KUHNA. J. Szust z Chłopowic, ks. G. Bielewicz z Firlejówki, M. Biłaszewski z Łukawiec, ks. T. Efirowicz z Popowiec, ks. E. Perfecki z Szyszkowiec.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany.

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·20 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróży, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

5. marca 1889.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolei galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 —	208 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	230 75	234 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 10	101 10
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 85	101 85
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	93 25	94 50
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 80	98 80
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleonder	9 56	9 66
Półimperiał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·28·25	1·30·25
100 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 5. marca 1889.	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	311 75	312 —
„ Bank anglo-austrjackiego	132 —	133 40
„ Unionbanku	236 25	238 50
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 50
„ kolei północnej	254 50	254 50
„ kolei południowej (Lombardy)	102 75	103 25
„ kolei państwowej	251 —	149 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	231 25	232 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	146 —	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	112 50	113 50
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 50	104 50
Losy regulacji Cisy		—
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 25	232 25
Renta węgiersk złota 4 proc.	102 10	102 60
Akcje Bankvereinu	109 75	109 80
Rosyjski rubel papierowy	129 50	129 63
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	304 75	205 25
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Akcje kolei południowej		—
Napoleondory		—

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy . . . . . .
Akcje austrackie kredytowe . . . . . .
Akcje kolei Karola Ludwika . . . . . .
Austrjackie banknoty . . . . . .
Akcje kolei południowej (Lombardy) . . . . .
Rosyjska pożyczka wschodnia . . . . . .

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,)* słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasznininiejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Jedyna sposobność do zrobienia świetnego interesu!!!

Restauracja

pierwsza jednem z największych miast w Galicyi, dając ogromne zyski, jest do odstąpienia z powodu stosunków familijnych. — Potrzebny kapitał przynajmniej 7.000 potówką.

Bliższych wiadomości udzieli listownie F. B. poczta Żółtańce.

Specjalna fabrykacja. Rusztowania walcowe i maszyny młynarskie. Na nowo zniżone ceny.

Francuskie kamienie młyńskie. Nader korzystne warunki spłaty.

Uwiadomienie.

Z dniem 1. marca br. obejmuje napowrót

prowadzenie kuchni restauracji mojej

we własnym zarządzie

Staraniem mojem będzie dawać jak dawniej potrawy smaczne, zdrowe i ile możności po cenach umiarkowanych.

Wino, piwo i inne napoje

zawsze w najprzedniejszych gatunkach.

Służba wzorowo uorganizowana.

Ludwik Stadtmüller

właściciel handlu win, hotelu i restauracji pod „Trzema Murzynami" we Lwowie, ulica Krakowska l. 9.

Skład we Lwowie u p. Stanisława Wojciechowskiego ulica Chorążczyzna l. 6.

UBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — MASSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ). CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig • 1 Kg = 200 TASSEN • Nahrhaft

Skład we Lwowie u p. Stanisława Wojciechowskiego ulica Chorążczyzna l. 6.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dra Seeburgera

niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym.

Cena pakietu 20 centów.

Dla ochrony od naśladownictw jest każda paczka ziółek podpisem mojim zaopatrzoną.

Dr A Seeburger

Główny skład w aptece pod złotym słoniem Henryka Blumenfelda we Lwowie.

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

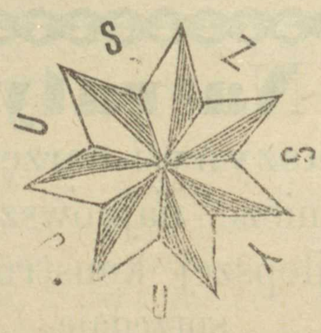

WE LWOWIE — Chorążczyzna 22.

we Lwowie Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej.

Kosztuje we Lwowie:

1 kilogram złr. 1·70 i złr. 1·80.

na prowincji:

$4^3/_4$ kl. złr. 8·70 i złr. 9·15 franco.

Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Wino węgierskie

znakomite stare wino stołowe

Posełka pocztowa ***3 litrowa*** po cenis ***złr. 1·60*** *franko* wraz z opakowaniem i naczyniem. Wysełka za pobraniem

Emil Fuchs, Neusatz (Węgry)

Pożądane zamówienia próbek. Poszukuje się ajentów.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy"!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą", jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Słabość męzka

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 złr.

Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zalecznej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.) (w Niemczech.)

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

200.000 Złr.

do wygrania już 1. Kwietnia b. r.

PROMESA

na Los miasta Wiednia

tylko za **3** złr. i **50** ct.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką.

Na post: **marynaty z łososia, węgorza, szczupaka, minogów, śledzi, tunczynka, raków, oraz sery: ementalski, cieszyński, romadour, limburski, roquefor, strachino, bryndzę liptawską, ser z kminkiem** poleca **handel Wojciechowskiego**, Chorążczyzna l. 6. 867

Masło z pierwszorzędnych dworów najlepszej jakości i chleb dworski czysto żytni po możliwie najtańszych cenach poleca handel produktów wiejskich Stanisławy Pesel, Halicka 15. 710

J. **C. Hruzik**, artysta malarz i zdolny portrecista, b. uczeń Amerlinga ofiaruje swe usługi Szan. Publiczności. Lwów ulica Zielona l. 48. W adm. Kurjera można nabyć kilka jego obrazków.

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego" można nabyć: Wspomnienie więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40.

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska. 688

Subjekt handlu korzennego i delikatesów, posiadający język polski i niemiecki, pragnie przyjąć miejsce we Lwowie lub na prowinaji. Bliższych wiadomości udzieli Mąkowski Lwów, ulica Kochanowskiego liczba 31. 853

Pomocnik handlowy życzy sobie objąć posadę w handlu korzennym lub mieszanym. Łaskawe zgłoszenia: adm. „Kurjera lwowskiego" pod N. K. M. 854

Ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia przy urzędzie skombinowanym, w celu odbycia praktyki telegraficznej. Zgłoszenia przyjmuje P. W. poste restante Chodorów. 859

Ekspedytor poczty i telegrafu przyjmie posadę przy większym urzędzie pocztowym. Zgłoszenia S. T. restante Tarnopol. 860

Maszyna T. Singera w dobrym stanio do sprzedania ulica Kazimierzowska l. 30. 868

Dwa powozy w dobrym stanie, fortepian, obrazy sławnych mistrzów kilka sztuk mebli, kryształy i porcelana starożytna do sprzedania. Bliższa wiadomość u fryzjera Schwarca, ulica Wałowa l. 4. 870

Mężczyzna na stanowisku inteligentnem, posiadający prócz tego majątek 40 tysięcy, życzy sobie zawrzeć znajomość w celu matrymonialnym z osobą z dobrej rodziny, wieku około 25 lat, z posagiem nawet miernym. Dyskrecja wszelka zapewniona, zamiar rzetelny, którego bliższe wyjaśnienia udziela P. Korczak post. res. Litwinów. 875

Ogrodnik, k. 30 st., wygnaniec z Prus poszukuje posady w każdym czasie. Łaskawe oferty: Wiedeń II. Bz. Gegarduhsasse nr. 27. J. Sadowski.

Leśnik wykwalifikowany, Poznańczyk i w W. ks. Poznańskiem kształcony, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, który w ostatnich czasach w kr. Polskiem zarządzał większemi lasami, a zmuszony, w skutek carskiego ukazu z dni 14. i 26. marca 1887 o cudzoziemcach, zajęcie to opuścić, poszukuje posady od zaraz lub później. Łaskawe oferty uprasza sie przesłać pod adresem: S Manowski w Miłosławiu W. księstwo Poznańskie. 786

Jutro we czwartek w pokoju do śniadań **J. Danilewicza** ulica Krakowska liczba 6. zaprasza się na ***flaczki warszawskie z kiszką.*** 835

Dla P. T. Kawalerów, praczka uzdolniona w swym zawodzie, poszukuje bielizny do prania. Wykonanie staranne, prędkie i za bardzo miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia ulica Szpitalna l. 35. Katarzyna Piszczak. 869

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 lub **6 pokoi**, przedpokój, balkon, weranda, kuchnia etc. od **1 maja**, **5 pokoi**, przedpokój, weranda, kuchnia, etc. od **1. maja**, **4 pokoje** przedpokój, balkon, weranda, kuchnia etc. od **1. lipca** wszystkie przy **ulicy Brajerowskiej**. Odpowiednie wygodne pomieszczenie dla służby. Spiżarki, wodociągi, łazienki. Informacje udziela **tylko** Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10 833

Willa z ogrodem 5 lub 6 pokoi Czarneckiego 28. 537

---

3 pokoje, kuchnia, piwnica i strych Akademicka 15. 837

Przy ulicy Sokoła l. 7. pokój i lokal na warstat do wynajęcia. 856

---

4 pokoje z kuchnią i p n. Garncarska 26. od 1. kwietnia 865

Ulica Pańska l. 11. 4 pokoje, nyża, garderoba, kuchnia I. piątro balkon od kwietnia, 2 frontowe pokoje frontowe pokoje, II. piętro od 1. kwietnia; pokój umeblowany zaraz do najęcia. 816

---

4 pokoje, kuchnia, suche, parter, ulica Cłowa 2. od 1. kwietnia rb. także stajnia i wozownia zaraz do wynajęcia. 871

Korespondencje prywatne.

Kochana Fryciu! Jeżeli sama nie chcesz, a z zazdrości nie dasz mi się z innemi zabawić, to odeszlij zaraz pożyczone Ci w jesieni dzieło p. t. „Tysiąc i jedna noc". Wesoły furman. 872

Najprzedniejsze perfumy

flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2.

Wody kolońskie

po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.

Nabyć można w sklepach

IHNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Nie jedno szczęście małżeńskie!

spowodował gospodarski zmysł żony. W każdem gospodarstwie domowem jest niezbędną maszyna do szycia.

Skład fabryczny maszyn do szycia **S. Unreich** Lwów ul. Łukasińskiego, dawniej ul. Technicka. Cenniki gratis i franko. Też na raty!

Pierwsza galic. fabryka tektury zwyczajnej i smołowcowej do krycia dachów.

Ważne dla budowniczych i pokrywaczy dachów

Polecamy się szan. P. T. do dostarczenia papy smołowcowej do krycia dachów z pierwszej gal. fabryki papy dachowej w Trzebinie, przewyższającej wszelkie fabrykata górno-szląskie tak co do trwałości, jak i gatunku po cenach konkurencyjnych.

Mendelbaum & Melzer

Trzebinia.

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania — podczas tegorocznej wszechświatowej wystawy w Paryżu — po nader przystępnych cenach przyjmuje **jeszcze tylko do 15. kwietnia r. b.**

STANISLAW ESMAN

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracii **„Kurjera Lwowskiego“.**

Rzetelna wysprzedaż!

z powodu nadwątlonego zdrowia wyprzedaje się cały magazyn mebli niżej cen kosztu, o czem Szan. Publiczność przekonać się może.

A. Luft

ulica Halicka l. 7. własny dom.

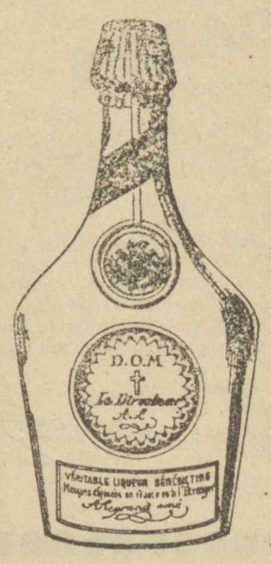

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

A. Legrand aîné

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: Dostać można we Lwowie u p. N. **Brandler, dom komisowy,** w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Nasienie buraków pastewnych

Oberndorfskich

w dobrym gatunku po cenie 40 ct. za 1 kilo, złr. 19 za 50 kilo, złr. 36 za 100 kilo, jest do nabycia w Zarządzie dóbr Tłumacza.

Rządca ekonom

lat 29 z kilkuletnią praktyką poszukuje posady kawalerskiej lub na ordynarję zaraz. Łaskawe Zgłoszenia A. D. poste restante Winniki.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

oraz wszelkie biżuterje ze złota i srebra poleca po najprzystępniejszych cenach

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik w hotelu Europejskim.

Dom piątrowy

z wielkiemi sklepionemi piwnicami oraz z obszarem 743 sążni kwadr., w najpiękniejszej i najzdrowszej części miasta, w blizkości nowego gmachu pocztowego, gr. kat. seminarjum, nowych koszar żandarmerji jest do sprzedania z wolnej ręki. Grunta także częściowo.— Wiadomość ulica Wronowskich Nr. 1. (25 1/4) lub u Wgo mecenasa Dra Pawła Dąbrowskiego ulica Słowackiego 3.

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 23,

rok założenia 1841.

Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*

Galicyjski Bank kredytowy.

Szesnaste zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

Galicyjskiego Banku kredytowego

odbędzie się na dniu **6. kwietnia 1889,** o godzinie 12tej w południe we własnym gmachu we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunków za rok 1888.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego.
3. Uchwała względem podziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady zawiadowczej (§ 14. statutu).
5. Wybór Wydziału rewizyjnego na rok 1889.

Panowie P. T. Akcjonarjusze, mający zamiar wziąść udział w tem Zgromadzeniu, zechcą stosownie do §§. 34 i 36 statutu Banku swoje akcje wraz z bieżącymi kuponami złożyć najpóźniej do dnia **23. Marca 1889** w kasie głównej w Banku we Lwowie lub też w Banku angielsko-austrjackim we Wiedniu, gdzie otrzymają karty legitymacyjne, uprawniające do wstępu na rzeczone Walne Zgromadzenie.

Lwów dnia 2go Marca 1889.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

rukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryk Czerlańskiej.